

Tadeusz Naumiuk

MOJE WSPOMNIENIA ZWIĄZANE Z WYKONYWANIEM ZAWODU DYPLOMOWANEGO BIEGŁEGO KSIĘGOWEGO ORAZ BIEGŁEGO REWIDENTA

W związku przygotowaniem się do tego zawodu, a następnie z jego wykonywaniem mam bardzo dużo wspomnień, których zrelacjonowanie zajmie bardzo dużo miejsca i czasu. Dlatego postaram się opracowywać je i przysyłać do Redakcji WSPOMNIEN Klubu Seniora RO PIBR sukcesywnie. Dodaję, że wśród nich jest wiele wydarzeń zabawnych, jednakże większość z nich, to kwestie poważne, pouczające, z pewnością dla czytelnika mniej ciekawe, ale – jak mi się wydaje – bardzo ważne. Jest też kilka ciekawych kwestii, które napotkałem w swoim życiu zawodowym, kiedy jeszcze nie byłem dyplomowanym biegłym księgowym, ale badałem sprawozdania finansowe w podległych jednostkach w praktykowanym wówczas, tzw. „trybie nadzoru”. Pewne ciekawe historie wydarzyły się również w czasie przygotowywania się do egzaminów na dyplomowanego biegłego księgowego oraz zdawania tych egzaminów.

Postaram się to wszystko sukcesywnie opisywać i nadsyłać.

Tadeusz Naumiuk

WYWIEZIENIE POŚCIELI NA WĘGRY NA KOSZT FIRMY

Było to jeszcze w czasach PRL – u. W jednej z dużych jednostek, posiadających wiele jednostek podległych, miał miejsce następujący przypadek, urągający wszelkim zasadom przyzwoitości, jak również wskazujący na mankamenty w zakresie działania kontroli wewnętrznej. Jednostka ta zatrudniała tysiące pracowników, dla których prowadziła dość szeroką działalność socjalno – bytową, z własnymi ośrodkami wypoczynkowymi i kolonijnymi. Komórka działalności socjalnej organizowała też pracownikom wycieczki krajoznawcze.

W czasie jednej z takich wycieczek na Węgry, którą prowadził szef działu socjalnego, w trakcie jazdy autokarem rozdał on uczestnikom po komplecie pościeli, z prośbą o przewiezienie przez granicę. Ileś takich kompletów, każdy mógł przewieźć, ale ten pan przewoził ich czterdzieści. Po przekroczeniu granicy, właściciel odebrał swą pościel od uczestników wycieczki, a następnie sprzedał ją na Węgrzech swoim znajomym, prowadzącym podobną działalność w Budapeszcie. Można powiedzieć, że nic takiego jeszcze się nie zdarzyło, z punktu widzenia profesji biegłych rewidentów. Ale teraz zaczyna się właściwy problem. Pan, o którym tu mowa, przed wyjazdem pobrał w firmie zaliczkę, za którą zakupił pościel, biorąc fakturę na firmę. Po powrocie rozpiął sprzedaną na Węgrzech pościel, na obiekty wczasowe i kolonijne. Podlegli mu służbowo kierownicy tych obiektów oczywiście pokwitowali ich odbiór. O tym incydencie krążyły plotki, bo przecież uczestnicy wycieczki byli pracownikami firmy. Jednak w czasie podjętej próby dochodzenia, nikt nie chciał zeznawać przeciwko temu osobnikowi, zaś kierownicy ośrodków złożyli dodatkowo oświadczenia, że rzeczywiście odebrali pościel. Dokonanie spisu z natury nic by nie dało, gdyż w każdym z ośrodków znajduje się stara – zdjęta z ewidencji pościel, którą kierownicy zachowują na wszelki wypadek, na przykład na ścierki do podłogi. Sprawa była dość głośna i właściwie jasna, lecz nic nie można było zrobić, zaś winowajca śmiał się ze wszystkich w kułak. Tyle tylko zyskano, że zaproponowano mu rozstanie się za porozumieniem stron.

Tadeusz Naumiuk

TUŁACZKA BILANU SPÓŁDZIELNI

Jeszcze za czasów PRL-u otrzymałem propozycję przeprowadzenia badania sprawozdania finansowego cepeliowskiej spółdzielni mającej siedzibę w Zakopanem. Była to duża jednostka, zatrudniająca ponad 2500 osób. Wytwarzała produkty rękodzielnicze, zaliczane do kilkunastu gałęzi przemysłu i kilkadziesiątu branż. Miała skomplikowany rachunek kosztów z kilkadziesiątami miejscami powstawania kosztów. Głównym księgowym był Andrzej – postawny i dorodny, młody Góral z Poronina. Jednakże przed przeprowadzeniem badania, należało wstępnie przyjąć bilans w „Cepelii” oraz sporządzić ze wszystkich spółdzielni zbiorówki w przekrojach wojewódzkim i branżowym oraz przekazać je odpowiednim odbiorcom.

W tamtym roku z jakiejś przyczyny przez jakiś czas Andrzejowi nie udało się zamknąć kręgu kosztowego i dlatego – już po uzgodnieniu – wybrał się z bilansem do Warszawy w ostatniej chwili. Dlatego prosto z pracy, nieogolony, aby nie zapeszyć, skierował się na dworzec w Zakopanem. Jednak w tamtych czasach znaleźć miejsce w przedziale, graniczyło z cudem. A tu Andrzej miał jeszcze ciężki plecak, bo dla pewności zabrał jeszcze ze sobą kartoteki i obrotówki. Tym razem trafił na wyjątkowy ścisk w pociągu. Jednak Andrzej był przecież rasowym, młodym Góralem, nie ułomkiem. Przy pomocy łokci wcisnął się jakoś do wagonu i stanął przy drzwiach do przedziału. Bardzo uwierał go ten ciężki plecak, więc wrzucił go na jedną z walizek leżących na półce w przedziale. Jej właściciel nie był z tego zadowolony i wygodnie sobie siedząc, zaczął podkiwać z Andrzejem. Patrząc na jego zielony kapelusz z piórem – zapytał z nutką złośliwej ironii : - co wy tam Gazdo wieziecie w tym plecaku ?. Andrzej wkurzony po dwóch nieprzespanych nocach odburknął, powstrzymując wybuch gniewu – źmije Panocku !

Niespodziewanie w wagonie zaczęło się przersedzać, zaś przedział całkiem opustoszał. Dobra nasza – mruknął Andrzej i położył się na siedzeniu z plecakiem pod głowę, bo to i wygoda, a i obrotówek trza pilnować. Momentalnie zasnął. Szkoda, że Państwo nie słyszeliście, jak ten chłopak rasowo chrapał. Spałem z nim w hotelu „Solny” w Kołobrzegu w czasie jakiegoś turnusu szkoleniowego, to wiem coś na ten temat. Po nieprzespanych nocach drzemałem na zajęciach.

Obudził się rankiem, kiedy już szarzało i zauważył, że pociąg stoi. Jest przy tym nieznośnie zimno. Próbuje otworzyć zamrożone szadzią okno. Z trudem, ale jakoś mu się to udało. Na peronie widzi idącego kolejarza, więc pyta go – Panocku, kaz my som ? A w Chabówce ! – odpowiada kolejarz. A mieli my być w Warszawie. Tak, ale jakiś skurcybyk Górol Źmije wypuścić i musieli my wagon odcepić.

I tym sposobem ,tamtego pamiętnego roku bilans zakopiańskiej spółdzielni nie wszedł do ogólnokrajowej zbiorówki, jednak z jego późniejszym badaniem nie było większych kłopotów, ponieważ był sporządzony porządnie i fachowo.

Tadeusz Naumiuk

FAŁSZERSTWA POPEŁNIANE PRZEZ OSOBY BIORĄCE UDZIAŁ W ZMOWIE

W jednostce zajmującej się wytwarzaniem wyrobów galanterii skórzanej została zawiązana nieformalna zmowa, polegająca na uzyskiwaniu korzyści materialnych z popełnianych nadużyć. W dokumentacji technologicznej jednostki zostały przyjęte normy zużycia surowców podstawowych (poszczególnych rodzajów skóry), niewspółmiernie zawyżone w stosunku do rzeczywistego zużycia. Nawet - bardziej spostrzegawczy – laik, nie znający głębiej arkanów branży, mógł zauważyć, że ze skóry przeznaczonej na wykonanie jednej sztuki portfela według określonego wzoru, można było

wytworzyć 1,5 sztuki takiego portfela. Podobnie było również z innymi rodzajami produktów. Afera nie była jednak łatwa do wykrycia, m.in. również ze względu na stosowanie, skądinąd bardziej rozsądnego, tzw. kompleksowego rozkroju skóry (najpierw wykrawa się ze stosu skór większe elementy, np. na walizki i teczki, następnie: portfele, portmonetki, etui, zaś na końcu, np. paski do zegarków itp.). Taki rozkrój z reguły zapewnia lepsze wykorzystanie surowców.

Do grupy uczestniczącej w zмовie wciągnięto określone grono osób, w tym m.in. z działów produkcji, zaopatrzenia, magazynu oraz innych służb (bez których nie udałoby się tego procederu zorganizować i utrzymać w tajemnicy), a także dostawcę skóry prowadzącego ksiązkę przychodów i rozchodów.

Najpierw powoływano wewnętrzny zespół do opracowywania norm zużycia surowców, składający się z fachowców, a w tym: technologów, branżystów, pracowników zaopatrzenia, działów wytwórczych itp., który tak ustalał normy, aby powstały duże oszczędności w zużyciu. Następnie zaoszczędzone kwoty szły do podziału między uczestników zмовy.

Pieniądze do podziału organizowano w sposób następujący:

- Dostawca przekazywał jednostce wytwórczej partię skór w ilości np. 100 m kwadratowych, ale fakturował np. 150 m kwadratowych. W jednostce wytwarzającej galanterię na podstawie dowodu Pz przyjmowano papierkowo do magazynu 150 m kwadratowych (pomimo, że w rzeczywistości otrzymano 100 m kwadratowych).
- Podobnie było z rozchodem do działu produkcji, który pobierał 100 m kwadratowych, a kwitował 150 m kwadratowych.
- Ponieważ do wytworzenia zakładanej produkcji wystarczało 100 m kwadratowych skóry, ale zgodnie z zawyżonymi normami rozchodowano jej za dowodami Rw 150 m kwadratowych, u dostawcy pozostało 50 m kwadratowych nadwyżki, za którą zapłaciła mu jednostka wytwórcza. To dostawca, który nie prowadzi pełnych ksiąg rachunkowych, dokonuje wypłaty części łupu przypadającego na uczestników zмовy zatrudnionych u producenta galanterii.

Tego fałszerstwa nie jest w stanie ujawnić nawet najstaranniejsza inwentaryzacja.

Praktyki takie wykrywane są najczęściej:

- Przez kontrole zewnętrzne (w tym przez biegłych rewidentów).
- Przez kontrole wewnętrzne lub innych (nie biorących udziału w zмовie) pracowników, zorientowanych w technologii i wydajności surowców.
- Przez uczestników zмовy skłóconych „niesprawiedliwym” podziałem łupu.
- Przez inne osoby, które przypadkowo natknęły się na określone niezgodności.

Sytuacja zilustrowana w powyższym opisie, świadczy o rażących zaniedbaniach kontroli wewnętrznej już na etapie budowy norm zużycia. Kierownik jednostki zobowiązany jest do zapewnienia w tym względzie kompetentnej kontroli wewnętrznej, której fachowi eksperci powinni wychwycić rażące odchylenia. W powyższym opisie celowo wyeksponowano rażące różnice. W praktyce są one bardziej finezyjne i trudniejsze do wykrycia, a i tak przynoszące nieuczciwym pracownikom znaczne dochody.

Nadużycia opisane powyżej ujawnił biegły rewident. Zauważywszy istotne rozbieżności, zaczął drążyć temat pytając, dlaczego w takiej sytuacji nie powstają oszczędności na zużyciu surowców. Zagroził specjalną ekspertyzą z zewnątrz. Jedna z osób mniej odporna na presję ujawniła zмовę. Przed sądem stanęli pracownicy producenta i dostawcy.

Tadeusz Naumiuk

FAŁSZOWANIE DOWODÓW WYDANIA ODBIORCY WYROBÓW GOTOWYCH Z MAGAZYNU DOSTAWCY

Jednostka wytwarzająca komplety haftowanej pościeli nie prowadziła własnego sklepu. Z uwagi na duży popyt na te wyroby mieszkańców miasteczka (zwłaszcza na prezenty), dopuszczono sporadyczną sprzedaż z magazynu. Spowodowało to, że w obrocie magazynowym przewijała się gotówka. Nieuczciwa – jak się później okazało – magazynierka, zorientowała się, że w księgowości nie dokonuje się konfrontacji wystawianych nabywcom faktur z dowodami Wz. Okoliczność tę magazynierka wykorzystwała w celu osiągnięcia korzyści materialnych, kosztem jednostki, fałszując dane ilościowe kierowanych do księgowości kopii dowodów Wz. Ułatwieniem tego procederu był fakt, że dowody Wz wystawiane były ręcznie. Magazynierka przerabiała ilości podawane w tych dowodach. Np. gdy dana pozycja dowodu Wz opiewała na 33 szt, ona sprytnie przez kalkę (bo tak były wystawiane te dokumenty), zmieniała trójkę na ósemkę, korygując w ten sposób liczbę 33 na 38. Oznaczało to dodatkowe uznanie magazynu pięcioma sztukami haftowanej pościeli. Umożliwiało to jej upłynnienie tego towaru i zagarnięcie gotówki z tego tytułu. Na bramie zakładu sprawowana była wrywkowa rewizja osób wychodzących. Ona jednak nie musiała się tego bać, bo dysponowała gotówką, z dopuszczonego utargu magazynowego.

Do odbiorcy wędrował dowód Wz bez sfałszowania, ponieważ tam stosowano pełną konfrontację Wz z fakturami. Gdyby fałszowała obydwa egzemplarze – szybko by wpadła. Była jednak na tyle sprytna, że na żadnej transakcji koszt własny nie przewyższył przychodu ze sprzedaży.

I tę sprawę wykrył biegły rewident, który przeprowadził wrywkową (na dobranej próbie), konfrontację dowodów Wz z fakturami. Okazało się, że taka praktyka stosowana była już ponad 3 lata.

Warto zwrócić uwagę, że w jednostce tej szwankowało ponadto wiele innych odcinków kontroli wewnętrznej, a m. in.:

- Dopuszczenie do sprzedaży wyrobów z magazynu.
- Brak kontroli spływu gotówki uzyskiwanej z utargów magazynowych.
- Brak analizy struktury przychodów oraz kosztów ich osiągnięcia (kosztu własnego sprzedaży), co alarmowałoby obniżeniem rentowności.

Tego typu fałszerstw, którym sprzyjają niedomagania kontroli wewnętrznej na ogół nie da się wykryć, przez dokonanie nawet najstaranniejszej inwentaryzacji znajdujących się w magazynie wyrobów.